

Nasze „ABC”:

Marsz
ku Wielkiej Polsce

Rocznica sierpniowa w szeregu wielkich rocznic, pamiątek narodowej chwały, pierwsze bodaj zajmować winna miejsce. Nazwano ją słusznie świętem żołnierza polskiego. Wszakże ściśle należałoby powiedzieć, że jest to święto całego Narodu, który w obliczu groźnego niebezpieczeństwa zmienił się w hufiec zbrojny, zrzucił szarą szatę codzienną, by oblec mundur, narzędzie swej pracy pokojowej przekuł na miecz i zapomniał o wewnętrznych sporach, różnicach i waśniach, zwarty i karły, stanął do walki na życie i śmierć.

To też Cud nad Wisłą jest nie tylko cudem orężnego zwycięstwa, jest to przede wszystkim cud owej głębokiej przemiany, jaka się dokonała w psychice Narodu, napędzając zdumieniem świat. Narodowi naszemu nikt nigdy nie stawiał zarzutu, że walczył nie umi, ale mówiono o nas i opinia ta była niegdyś niesłuszna, że nie umiemy nawet w chwilach najcięższych być zgodni, zdecydowani, wytrwali, że nie umiemy zapamiętać dzielnych nas różnic, niechęci i osobistych ambicji i że ta niezgoda, to przysłówowe polskie warcholstwo nas gubi, nie pozwalając rozwinąć olbrzymich, niepożytych sił Narodu.

Dni sierpniowe 1920 roku dowiodły, jak wiele pod tym względem się w Polsce zmieniło. Tragizm stulecia niewoli dało Narodowi Polskiemu naukę, która nie poszła na marne. Naród Polski nie tylko potępił zło przeszłości w swej literaturze i w swej historiografii, ale potrafił wydać mu walkę w swym życiu praktycznym, wykorzystać je ze swego charakteru, ze swej duszy. I oto, gdy odzyskał własne państwo, opasane zewsząd pierścieniem wrogów, krwawiące się w walce na wszystkich frontach, dowiodł swych wartości, których ongiś mu brakło. Sierpień 1920 roku był najpełniejszym tych wartości obrazem.

Gdy potężny wróg stanął u bram stolicy, gdy najazd gościł w podstawy młodego państwa, gdy pożar ze wschodu ogarniał Polskę, by strawić już nie tylko państwo, lecz zniszczyć cały Naród, wówczas umilkły spory i walki partyjne, ścisły porządek klasowy, w niepamięć poszły dawne urazy i orientacyjne różnice. Troska o obronę zjednoczyła i zespoliła wszystkich. Myśli walki, gotowości i pragnienia walki aż do zwycięstwa, przeniknęła wszystkie umysły, natężyła i zapaliła wszystkie serca.

Naród cały stanął w szeregach, stał się żołnierzem, karły i dzielny, i zwyciężył. Wymowa rocznicy sierpniowej nie była nigdy tak potężną, jak chwili obecnej, albowiem istnieje głębokie podobieństwo między sierpniem 1920-ego roku, a sierpniem 1939 roku.

Nie mamy wprawdzie dzisiaj jeszcze wojny, ale przeczucie każe się z tym liczyć, że rozprawa orężna może nastąpić w każdej chwili. Jeżeli przyjdzie — będzie to walka z wrogiem potężnym, będzie przeto wymagała od całego społeczeństwa polskiego nie mniejszych wysiłków, nie mniejszych ofiar, a przede wszystkim zupełnego zespolenia i podporządkowania wszystkich spraw interesom Narodu, tak, jak to było w 1920 r.

Obóz Narodowo-Radykalny w swej deklaracji z dnia 14-ego kwietnia 1934 r. podkreśla, że chyli czoła przed każdą krwią, przelaną na polach bitew, dla Polski i odrzucił tym samym wszelkie spory orientacyjne, wypuklając, że istotną zasługą jest czystość jej intencji i znaczenie dla Ojczyzny.

Dlatego też nie można prze-

Andrzej G. Szperl

Święto polskiego oręza

Odwiecznym zwyczajem cała Polska czci w dniu 15 sierpnia święto Matki Boskiej Zielnej. Do dziś jest to jedno z największych świąt w ciągu roku. I słusznie. W tym dniu bowiem zbiega się nabożeństwo kultu Matki Boskiej, za przyczyną nabożeństwa za pomysłami żniwa i zbioru.

Troskliwie, a z dumą spogląda Polak na pełne stodoły i stogi, mocnym krokiem przemierza nowozorane pola, bez obawy wchodzi do obór, stajen i owczarni, gdzie nowy przychówek spokojnie przeżuwa tegoroczną paszę. Każdy rolnik żyjący z naturą i w naturze lepiej może, niż niejeden teolog, rozumie i odczuwa łaskę życia i dobrobyt zbożnej pracy.

Rolnicy Narodu Polski czci Patronkę swoją sercem i rozumem, a pęki ziół, kwiatów i ziół znośno nie naręczami do świątyni Bożych są tego zewnętrzny i najpiękniejszy wyraz.

Jakże inaczej wyglądał ów dzień Matki Boskiej Zielnej w roku 1920. Tysiączne rzesze Polaków, mimo święta, przystąpiły do pracy najcięższej, bo wymagającej największej ofiary — życia.

Rzetelną pracą zapisał się do Historii Narodu warszawski pułk Legii Akademickiej. On to fanatycznymi atakami i furją rycerską rozpoczął nowy etap wojny, rozpoczął okres natarcia i zwycięstw. Na czele wielu, okrytych chwałą w tym dniu, pułków dał Polsce przykład ofiarności i energii polskiego żołnierza.

Legia Akademicka była przykładową jednostką Armii. W jej szeregach znaleźli się wieśniacy, robotnicy, urzędnicy, księża, ziemianie, a przede wszystkim kwiaci młodzieży — akademicy. Wszystkie stany i warstwy zespoliła miłość, energia, wola zwycięstwa, wiara w Boga i wiara w Naród. Legia Akademicka stworzyła najpiękniejszy rozdział w historii przastarego polskiego państwa.

Największa firma fotograficzna w Polsce
FOTO-GREGER
ODDZ. W. MA. NOWY ŚWIAT 35
NAJWIĘKSZY WYBÓR
fotografów i artystów
FACHOWA OBSŁUGA
Własne laboratorium prac amatorskich

ciwstawić dnia 15-go sierpnia 1920 roku dniu 6-go sierpnia 1914 r., gdyż walki orężne o niepodległość Polski stanowią jedną, nierozdzielalną całość.

Tak myśli i czuje młode pokolenie polskie, pokolenie, które dorosło w Polsce walczącej, które walczyło o Wolność pośród krwawo światowej, to, które przeszło chrzest bojowy na polach Radzimina i Ossowa, które wśród walk Polski Niepodległej wchłonęło w siebie najczystsze tradycje orężnego czynu wszelkich formacji polskich, które wydało z pośród siebie ks. Skorupkę i to, które już w państwie niepodległym wychowało się w atmosferze czci i miłości dla Armii. Gdy chodzi o obronę praw i honoru Narodu, pokolenie to nie może, i nie chce nic innego nieść w swym sercu i myśli, jak tylko gotowość do walki nieustępliwej, bezwzględnej, bohaterskiej. Ma ono poczucie obowiązków, jakie wkłada na nie historia, ma poczucie odpowiedzialności za tę świętą spuściznę, którą dziedziczy — Polskę Niepodległą.

Pochód ku wielkości Ojczyzny nie jest zakończony. Wielkość jest przeznaczeniem Narodu Polskiego, przed którym cofnąć mu się nie wolno. Pokolenie nasze wie o tym, wie, że trud walki na jego przede wszystkim spadnie barki, ale się pod tym ciężarem nie ugnie i nie załamie. Z orężem w dłoni, w rowach strzeleckich, pośród dział i ognia, gdy wybił wielka godzina, gdy wybił wielki obowiązek, na spełni swój obowiązek aż do końca i wykryje mieczem nowe granice Rzeczypospolitej.

Antoni Chrzęszczewski

Dla wielu ludzi rok 1920 był jakby przedwczoraj. Dla wielu tamte czasy są już tylko historią, lub legendą. W ciągu dziewiętnastu lat, dzielących nas od krwawego dnia Matki Boskiej Zielnej, urosło i wychowało się nowe pokolenie. Pokolenie w stu procentach niepodległe, wychowane przez ludzi, własną krwią budujących tę niepodległość.

My, dzisiejsza polska młodzież, nie chcemy i nie będziemy brać udziału w sporach o orientację wojenne. Starsi bracia! Koledzy — żołnierze Legii Akademickiej — nauczyli nas jednej i jedynie słusznej: orientacji na Naród Polski.

To jest nasz kierunek pracy i tylko w tym kierunku będziemy zawsze podążali.

Wiemy, że istnieją narody i państwa, które czasami przychodzą z pomocą, ale wiemy również, że jesteśmy otoczeni wrogami i że mamy przede wszystkim swoją własną siłę. Wiemy, że ofiarności nie można żądać, ale przede wszystkim trzeba ją samemu dawać. Wiemy, że liczne pokolenia dawnej Polski, trwając w nieustannej walce, rzadziły się własnymi prawami we własnym Państwie i że my również sami o sobie będzie-

my stanowili, choćby nam o to walczyć przyszło.

Jutro może wojna armii, dziś jest wojna nerwów. Kto, jak kto, ale polska młodzież umie wytrzymać taką walkę, umie być w długim pogotowiu i umie zwyciężać. Znamy swą siłę i wiemy, że nas stać na wszystko, gdy idzie o niepodległość i wielkość Polski.

15-go sierpnia 1920 roku Legia Akademicka runęła do ataku, z furją prowadząc walkę wręcz. Możliwość podjęcia nowej drogi i dalekosieżnych działań, lub stanowiskami okopów strzeleckich zadecyduje o zwycięstwie. My jesteśmy gotowi na wszystko, choćby nam na wzór Legii Akademickiej przyszło „walczyć kolbą karabinu, lub bagnietem, choćby gołą pięścią bić, lub zębami rwać gardziel wroga”. *)

My również umiemy i jeśli gdzie potrzeba będziemy walczyć wręcz!

Tradycja pułku Legii Akademickiej jest naszą tradycją, a dzień zwycięstwa jest na równi z świętem Marii i rolnictwa polskiego, świętem oręza polskiego.

*) Słowa z kazania ks. kap. Aleksandra Gogolińskiego - Elstona, wygłoszonego na tegorocznym święcie pułku L. A.

Czym się powinien martwić Nowy Dziennik?

Eksport własnych czytelników na Madagaskar

Istotne, a nie urojone cierpienia „ABC”

„Polska Zbrojna” pisze: Łatwo jest zatem zrozumieć dążność Rosji do odtworzenia swego państwa, która stara się wykorzystać każdą sposobność, dla wzmocnienia swych wpływów i pozycji strategicznej na Morzu Bałtyckim.

Jak długo Łotwa i Estonia są niepodległe, niebezpieczeństwo zagrożenia Rosji jest odmiennie; z chwilą jednak, w której Niemcy usadowiliby się w tych krajach, położenie Rosji na Bałtyku byłoby równoznaczne z blokadą jej wybrzeża. Wynika stąd drugi, logiczny wniosek, że im silniej stać będzie Polska na straży swego wybrzeża, tym dalsze będzie dla Rosji to niebezpieczeństwo.

JADWIGA KANSKA

DO KRÓLOWEJ KORONY POLSKIEJ

Kiedy z wieży głoś dzwonu spłynie —
młodzi, starzy spieszą grupkami
do Maryi. — Słychać pobożnie;

„Módl się za nami”.

Weź w opiekę naród swój wierny,
poleć Bogu tłumy skruszone,
co od wieków się uciekają

Pod Twoją obronę.

Za Ojczyznę szczere, natchnione
ślemy modły pod stopy Boskie;

płynię w niebo hymn przepiękny —

„Boże coś Polskę”...

O Maryjo! O Matko Boża
lud Cię błaga klęczący wokół,
o Cudowno! Pokoju Pani

uprosz nam pokój!

Lecz gdy przyjdzie bronić ujęć twardo
wspieraj nasze siły i mgstwo.

Ty — Królowa Korony Polskiej —

daj nam zwycięstwo!

Niemcy znów łamią
układy międzynarodowe

PAT komunikuje: Niemiecki minister spraw wewnętrznych zarządził niedawno by władze niemieckie w korespondencji z władzami polskimi w sprawach dotyczących obrotu prawnego posługiwali się nazwami miejscowości położonych w Polsce w brzmieniu niemieckim, właściwie polskie brzmienie urzędowe miejscowości podając jedynie w formie omówienia nawiasowego.

Zarządzenie to pozostaje w rażącej sprzeczności z ogólnie przyjętymi zasadami obrotu międzynarodowego, a także z dotychczasową praktyką ustaloną w porozumieniu z Niemcami w sprawie zasad wykonania układu polsko-niemieckiego z roku 1924 w sprawie obrotu prawnego.

W myśl tych zasad oraz ustalonej praktyki, we wszelkiego rodzaju wzajemnych relacjach (administracyjnych) należy posługiwać się bez-

jakichkolwiek tłumaczeń, transkrypcji i t. p. omówień oryginalnymi jedynie nazwami miejscowości w brzmieniu urzędowym, obowiązującym w państwie strony wezwanej. W zastosowaniu do wezwań, kierowanych do Polski, wyraża się to oczywiście obowiązkiem posługiwania się nazwami polskimi i to wyłącznie tylko polskimi. Ministerstwo spraw wewnętrznych zarządził ostatnio, by wszelkie pisma, któreby w obrocie z Niemcami zasadzie tej nie czyniły zastrzeżeń, odsyłane były przez władze polskie wnioskodawcom z krótkim pouczeniem odrębnym, ale bez merytorycznego rozpatrzenia.

Zarządzenie to ma zastosowanie do wszelkiej korespondencji z Niemcami o przepisie art. 19 układu polsko-niemieckiego o obrocie prawnym i więc i do korespondencji kierowanej bezpośrednio pod adresem urzędów stanu cywilnego.

Sprofanowany testament ks. Hlinki
Słowacja na rozdrożu

Ciekawe informacje o dzisiejszej sytuacji w „niepodległej” Słowacji podaje ostatnio czasopismo „Narodni Stred”.

Autor umieszczony tam artykułu, dr. Jirzi Rada, miał okazję rozmawiania z wieloma Słowakami, którzy wyrazili przekonanie, iż dzisiejsi kierownicy losami kraju ciężko sprzeniewierzyli się testamentowi Hlinki a tego naród słowacki nie może pozostawić bezkarnie. To, co o Słowianach czyniło mówili Murgasz, Mach i Tuka, zraziło do nich nawet najbliższych ich przyjaciół, naród zaś używa w stosunku do nich z tego powodu określeń, które trudno było by powtarzać w prasie.

Wszyscy, którzy w ostatnich czasach odwiedzili Słowację i bliżej zetknęli się z jej ludem, zgadzają się na jedno: że za dzisiejszym

szym rządem słowackim stoi co najmniej 10 proc. ludności. Ołbrzymia większość narodu, w prze ważnej części zapaleni ludowcy drugiej już i trzeciej generacji, pragną zmiany rządu i wierzą tylko w Sidora. Jemu jednemu naród ufa.

Nadzieje, że udzielenie mu misji przy Watykanie osłabi jego wpływ w kraju, zawiadła jego przeciwników politycznych. Stało się wprost przeciwnie. Obecnie mówi się, że Sidor wzmożnił swą pozycję przez pozyskanie zaufania w Watykanie i że to stanie się podstawą do zmiany rządu jeszcze na jesieni roku bieżącego. Z rządu tego musiałby ustąpić wraz ze swymi stronnikami prof. Tunka, niegdyś duma narodu, dziś przez ten naród uważany za wroga.

Żydzi, jako tutejsi

„Goniec Warszawski” podaje interesujące szczegóły o Żydach, rzekomo zasymilowanych:

Jak daleko szło dawniej asymilowanie się Żydów do otoczenia, świadczy spis ostatni. Podaje on, iż było żydów mołdawskiego — po za Żydami i Polakami — 6,327 Niemców, 255 Ukraińców, 292 Rusinów, 444 Rosjan, 209 Białorusinów, 95 Czechów 18 Litwinów, a nawet 7 „tutejszych”.

Jakie błędy zawierał zwłaszcza pierwszy spis, o tym świadczy urzędowe zestawienie, podające, iż ponad 1500 żydowsko-katolików podało jako swą narodowość — narodowość żydowską. Były to służące w domach żydowskich.

Drobne grupki Żydów „nations Poloni” już dawno przyjęły chrzest. Dziś Żydów - asymilatorów już nie ma. Są tylko — archaizmy w starzych spisach ludności.

mu naukowego w szkołach wyższych, a nawet zupełnym zanikiem pewnych działów naukowych, które w ogólnym dorobku kultury były przez nas chlubnie reprezentowane.

Żydowski „Nowy Dziennik” martwi się cierpieniami, jakie z powodu zawiedzionej miłości rzekomo odczuwa ABC.

Czy przyczyną choroby Mussoliniego jest interes prasy międzynarodowej? Czy prasa ta posiada tak silne wpływy, że może nawet spowodować śmierć Mussoliniego? Jaka przysług może wyrządzić wiadomość o chorobie i śmierci Mussoliniego prasie międzynarodowej, skoro wiadomość ta okaże się nieprawdziwą? Jeżeli natomiast Mussolini może naprawdę zachorować, to dlaczego podanie wiadomości o tym jest machinacją prasy? Kto nie wiedział dotychczas, że nawet najzdrowsi ludzie chorują i umierają? Kto czekał, by redakcja ABC mu tę rewelację wyjawiała? Czy ABC życzy faszystom wybrnięcia z jego trudności czy też ich wzmożenia? Jeżeli życzy mu przezwyciężenia trudności, to jak pogodzić to z fak-

tem, że faszystom włoski związek jest na śmierć i życie ze śmiertelnym wrogiem Polski? Dlaczego załamanie się faszystom sprzymierzonego z Hitlerem mogłoby być w pewnych okolicznościach niepomysłne? Skąd ta troska o „prosperity” faszystów?

Ach, ci zabłąkali we własnych sprzecznościach redaktorzy z ABC! Jak okrutne są cierpienia zawiedzionej miłości!

Machinacją może być ogłaszanie o chorobie, gdy ktoś jest zdrow. Wołmy Włochy faszystowskie od Włoch masonskich. Mussolini kiedyś już był zdecydowanym przeciwnikiem Niemiec.

Oto nasza odpowiedź „Nowemu Dziennikowi”, aby go uchronić od zmartwień na nasz temat. Niech się lepiej martwi nad jak najszerszym dokonaniem eksportu swoich czytelników na Madagaskar. Obecność ich bowiem sprawia istotnie, a nie urojone cierpienia redakcji naszego pisma.

Hitler i stygmatyczka

Według prasy francuskiej sprawa ze słynną stygmatyczką Teresą Neumann z Kennersreuth miała następujący przebieg.

Jak wiadomo Hitler jest bardzo zabobonny. Nie zadawałnając się przepowiedniami swych urzędowych astrologów, zwrócił się również do słynnej stygmatyczki, „dziewicy płaczącej krwawymi łzami”. Przepowiednia była lakoniczna: „Wodzu — dni twego życia policzone! Umrzesz jeszcze w tym roku, podczas gdy Niemcy przez twe błędy zostaną skazane na wojnę i głód”.

Próżno Hitler próbował przekonać stygmatyczkę „moje przepowiednie pochodzą wprost z niebios”, oświadczyła Teresa. Po powrocie do Berchtesgaden, Hitler wezwał Goebbelsa: „Ta jasnowidząca jest po prostu wariatką, Ag

niech zniknie z obiegu, zajmij się tym”. W ten sposób stygmatyczka trafiła do obozu koncentracyjnego.

Na tle uwięzienia stygmatyczki powstały lokalne rozruchy w Kennersreuth, miasteczku, które dzięki stygmatyce ciągnęło poważne zyski z licznych pielgrzymek. Wreszcie odszukano stygmatyczkę. Wypuszczona z obozu stygmatyczka odmówiła powrotu do Kennersreuth i znalazła schronienie w Szwajcarii, tam jednak wkrótce zmarła.

Hitler nie chce wierzyć, że stygmatyczka zmarła. Gdyby żyła mogłaby nową przepowiednią unicestwić poprzednią. A teraz? Przepowiednia może się ziścić. Nawet sztab nadwornych astrologów nie może pod tym względem uspokoić poważnie zatroskanego wodza.

DZIEŃ W POLITYCE

ZAKAZ ZEBRANIA
STR. NARODOWEGO

Stronnicstwo Narodowe w Łodzi w dn. 15 bm. zamierzało zorganizować pochód i zebranie publiczne. Władze starostwskie ze względu na bezpieczeństwo publiczne zakazały odbycia tych obchodów.

POZNANSKI „DOM EWANGELICKI” OTRZYMAŁ „POWSTANCY WIELKOPOLSKY”

Wojewoda poznański, płk. L. Bojański przekazał dwuznakowi Powstańców Wielkopolskich Dom ewangelicki w Poznaniu.

ŁÓDZCY „NIEMIECCY DZIENNIKARZE W WYDAWNICTWACH HITLEROWSKICH”

Dwaj członkowie zespołu redakcyj-

nego „Neue Lodzer Zeitung” Schütz i Holzschauer, którzy przed niedawnym czasem uciekli do Trzeciej Rzeszy, obecnie, jak nas informują, pracują w wydawnictwach we Wrocławiu.

Schütz był przewodniczącym jednej z dzielnic partyjnych „Jung Deutsche Partei”, a później wstąpił do „Volksverbandu”. Holzschauer był członkiem Volksverbandu i b. współpracownikiem „Freie Presse”.

ZA OBRZĘD
PREZYDENTA ROOSEVELTA

Przed sądem okręgowym w Płocku odbędzie się rozprawa przeciwko jednemu z kolonistów niemieckich, mieszkającemu pod Płockiem oskarżonego o obrazę prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej Roosevelta.